

Ostatni dzwonek

Skoro ostatnie wybory parlamentarne odbyły się 13 października 2019 roku, to pozostał nam „mniej więcej” rok do następnych. O konkretnej dacie zdecyduje Prezydent RP, który musi ustalić pełny kalendarz wyborczy. Jest tych czynności wiele, a każda z nich wymaga przestrzegania ścisłych prawnych procedur.

Szybkie i mądre wskazanie daty wyborów przez Prezydenta RP jest więc niezwykle istotne, nie tylko ze względu na konstytucyjny wymóg, ale również dlatego, że konkretyzują się niektóre postulaty dotyczące reformy Kodeksu Wyborczego, czyli ustawy regulującej całość prawa wyborczego w Polsce, a nawet pomysły zmiany ordynacji wyborczej, a więc zmiany Konstytucji. Bo do tego prowadzi, moim zdaniem, bardzo wątpliwy prawnie, pomysł procedowany obecnie w Parlamentarnym Zespole ds. Zmiany Ordynacji Wyborczej na Ordynację Mieszaną. Inicjatywa ta, firmowana przez Kukiz'15 i PiS, polega na zastosowaniu ordynacji proporcjonalnej tylko do połowy składu Sejmu, a do drugiej połowy ordynacji większościowej. Nie wybieralibyśmy 460 posłów (z 41 okręgów wyborczych), tylko 230, przy zachowaniu, jak dotychczas, metody d'Hondta dzielenia mandatów wśród komitetów, które zdobyły największe poparcie. Równocześnie w tych samych 41 okręgach wyborczych, podzielonych na 230 tzw. „podokręgów”, mielibyśmy wyłaniać pozostałych 230 posłów już bez stosowania metody proporcjonalnej, czyli metodą większościową, jak w wyborach do Senatu. Niby wszystko się zgadza, a jednak pomysł ten może być sprzeczny z Konstytucją, która w art. 96 pkt 2 stanowi, że wybory do Sejmu są powszechne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne. Nie wdając się w zawiłości prawne, już słyszę głosy licznych naszych konstytucjonalistów optujących „za a nawet przeciw”.

Szef wspomnianego Parlamentarnego Zespołu poseł Jarosław Sachajko tłumaczy, że propozycja jest „bardzo rozsądna, żadna partia nie traci, a zyskują obywatele”. Moim zdaniem nic z tego nie będzie, gdyż Konstytucja wyraźnie stanowi, że obowiązuje nas w wyborach do Sejmu zasada proporcjonalności, czyli każda partia polityczna otrzymuje mandaty w stosunku proporcjonalnym do liczby uzyskanych głosów. Podobnie sceptyczny jest prezes PiS Jarosław Kaczyński, który na spotkaniu w Radomiu dał do zrozumienia, że podczas tej kadencji nie dojdzie do wprowadzenia ordynacji mieszanej wg koncepcji posła Pawła Kukiza.

Byłoby dobrze, aby Paweł Kukiz zrezygnował w końcu z pomysłu zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu z proporcjonalnej na większościową. A koncepcja choćby tylko częściowego wprowadzenia ordynacji większościowej w wyborach do Sejmu, to kolejna próba przepchania ciągle tego samego utopijnego pomysłu pod nazwą Jednomandatowe Okręgi Wyborcze.

Chyba że Kukizowi chodzi o taki wynik wyborów do Sejmu, jaki ustalił się w ostatnich wyborach do Senatu. Dzięki ordynacji większościowej, większość w Senacie uzyskała opozycja, obecne centrum totalnej opozycji, jakaś obca ekspozytura, skoro zastanawia się teraz nad uchwałą Sejmu w sprawie reparacji od Niemiec za skutki II wojny światowej.

Czy posłowi Pawłowi Kukizowi nic też nie mówi „demokratyczne” prawo wyborcze, jakie istnieje w Rosji. Połowę, bo 225 deputowanych do Dumy Państwowej, wybiera się w wyborach proporcjonalnych z list partyjnych, przy użyciu metody Hare’a-Nemeyera i przy progu wynoszącym 5 procent, a drugą połowę tworzą zwycięzcy wyborów większościowych w okręgach jednomandatowych. I tak się dziwnie składa, że na 450 deputowanych Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej

wszyscy są gorącymi zwolennikami polityki Putina. Nikogo nie ma z prawdziwej opozycji. Nie w ordynacji zatem gwarancja demokracji, ale w systemie prawnym, rozwoju niezależnych partii politycznych, wiedzy i świadomości obywatelskiej społeczeństwa ale także w...technicznej stronie organizacji wyborów. Dlatego kolejny mocny argument za wyznaczeniem przez Prezydenta RP takiego terminu wyborów aby była szansa wejścia w życie tych zmian w ordynacji wyborczej, które postuluje od lat Stowarzyszenie Ruch Kontroli Wyborów, organizacja stojąca ponad partyjnymi układami. Liczne propozycje RKW sprowadzają się do eliminowania możliwości fałszowania wyborów. Jak dowodzi praktyka o wynikach głosowania decydują ci, którzy liczą nasze głosy. (Zdaje się, że tak samo mówił Józef Stalin).

Stąd o zamiar fałszowania wyborów opozycja już dziś oskarża rządzących. PiS zapowiada powołanie liczącego ponad 70 tysięcy ludzi Korpusu Ochrony Wyborów. Ze strony opozycji pilnować wyborów ma Komitet Obrony Demokracji, wyspecjalizowana w zadymach bojówka PO. Nie zapowiada się to dobrze.

Trzeba zatem jak najszybciej wprowadzić w życie postulaty Stowarzyszenia RKW pamiętając, że zmiany nie mogą być dokonane później niż na rok przed terminem wyborów. To ostatni dzwonek wyborczy.

273 wSieci 31.10.2022

www.wojciehreszczyński.pl